

Wspomnienie śp. Gustawa Henryka WOLFRAMA

W sobotę 10 listopada w wieku 91 lat z doczesności do wieczności odszedł śp. Gustaw Henryk WOLFRAM. Nasz zmarły brat urodził się 2 sierpnia 1923 r. w Warszawie w ewangelickiej rodzinie Ottona i Leokadii WOLFRAM z domu HOFFMAN. Odchodząc z tego świata, pozostawił żonę Henrykę z domu Stephan, córkę Beatę z mężem. Ponadto zostawił młodszego brata Alfreda z rodziną, a także dalszą rodzinę i grono współwyznawców, sąsiadów i znajomych.

Przypominając sobie życiową drogę naszego zmarłego brata, należy powiedzieć, że urodził się w rodzinie rzemieślnika (masarza) w przedwojennej Warszawie. Rodzice zaplanowali dla swojego syna studia medyczne. Niestety wojna pokrzyżowała te plany. Ale nawet gdyby nie wojna, Henryk stanąłby przed dylematem, co w życiu robić, ponieważ oczekiwania rodziców rozmięły się z predyspozycjami syna, który nie przepadał za widokiem krwi. Natomiast od dziecka lubił majsterkować. Zważszcza interesowały go samochody. I takie też okazało się jego pierwsze zajęcie – był mianowicie kierowcą oficera w Wojsku Polskim jeszcze w czasie trwania wojny. Ponieważ interesowały go wszelkiego rodzaju mechanizmy (szczególne zamiłowanie miał do zegarków), poszedł tą drogą, zostając ślusarzem narzędziowym. Tej właśnie profesji pozostał wierny przez niemal 50 lat życia, które przepracował w Zakładach Mechanicznych im. Marcelego Nowotki w Warszawie – dzisiaj już nieistniejących.



Ponadto Henryk WOLFRAM od zawsze związany był ze środowiskiem ewangelickim. Aktywnie działał w powojennych grupach młodzieżowych. To w tym środowisku znalazł swoją pierwszą żonę Zofię Leibrandt, z którą zawarł związek małżeński w 1950 r. Małżeństwo to nie przetrwało próby czasu – małżonkowie się rozwiedli. Ale również ze środowiska ewangelickiego wywodzi się druga żona – Henryka Stephan, którą poślubił w 1964 r. Małżonkom było dane przeżyć wspólnie 50 lat.

Patrząc na inne sfery życia codziennego, warto powiedzieć, że śp. Henryk WOLFRAM był „złotą rączką” – potrafił niemal wszystko naprawić. Gdy czegoś nie wiedział, starał się dowiedzieć i nauczyć. Od lat 80-tych minionego wieku aktywnie uczestniczył w życiu Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. To uczestnictwo miało bardzo konkretny kształt: był wieloletnim członkiem Rady Parafialnej i Komitetu Parafialnego. Oprócz tego był bardzo aktywnym członkiem tzw. grupy roboczej, która dokonywała rozlicznych napraw i modernizacji w budynkach parafialnych w latach 80. i 90. Chciałbym podkreślić, że grupa robocza pracowała w Parafii co środę przez prawie 30 lat, nie pobierając za swoją pracę wynagrodzenia. Zrezygnował z wspólnych prac w ramach grupy roboczej dopiero wtedy, gdy pogorszył się jego stan zdrowia i ogólna kondycja.

nasze życie.

Przyjdź... zbawienie Jezu, spełń nam życzenie.
Objaw się nam w jasności i wybaw nas z ciemności.
Rozgłaszaj prawdę Bożą, niech serca się nie trwożą,
Wskaż drogę do zbawienia, naszego przeznaczenia!
Przyjdź, Chryste, Zbawicielu! Niech smutni się weselą,
Zgładź grzech i władzę jego i wybaw nas od złego!

Gwiazda betlejemska ma specjalne zadanie. Ona zwiastuje początek życia Chrystusa, oświecła Go swym blaskiem i towarzyszy Mu do Wielkiego Piątku, kiedy to w chwili śmierci Zbawiciela – ciemności ogarniają Ziemię.

Gwiazda, która zabłysła nad Betlejem – gwiazda Bożego Narodzenia będzie zawsze najjaśniejsza i najpiękniejsza. To ona swym blaskiem wprowadza nas w tajemnicę świąt Narodzenia Pańskiego. Musimy się jej bacznie przyglądać, bo jako Boży zwiastun jest naszym przewodnikiem, tak jak i przed tysiącami lat wskazywała drogę mędrcom – kieruje nami i nam przewodzi. Spoglądajmy w niebo. Wtedy gwiazda przejmie ster naszego życia. Szczególnie teraz, w czas Adwentu i Świąt Narodzenia Pana, kiedy w bieganinie i ferworze przygotowań chcemy zaspokoić wiele naszych zmysłów – spojrzanie naszych serc i oczu, powinno być skierowane ku górze, a my – rozglądamy się wokół. Toniemy w mieszczańskości Świąt Bożego Narodzenia. Ich istota stanowi tylko margines, jest motywem, tłem przygotowań, ginie w ciemności.

Ale ciemności sprawiają, że gwiazdy lśnią o wiele jaśniej. Gwiazda wieczorna o zmierzchu jest jeszcze słabo widoczna na nieboskłonie, ale w mroku nocy zaczyna błyszczeć.

Tak dzieje się też z gwiazdą Narodzenia Pana. Zwiastunką Bożej wszechobecności w naszym pełnym zatroskania, pośpiechu, nieoczekiwanych zdarzeń życiu. Im więcej różnych zdarzeń i cierpień, które zaciemniają naszą codzienność, o tyle bardziej jaśniej dla nas odwieczne Boże prowadzenie. Chciejmy je tylko dostrzec, podnosząc wzrok ku górze.

Powinniśmy skorzystać z przykładu mędrców i pójść w ich ślady. Ufając wiedzy historycznej, kosmicznej i astrologicznej w istnienie tego jasnego, świetlnego punktu. Jeśli się na to zdecydujemy, musimy obrać kierunek. Jaki? Dokąd? Do Boga – przede wszystkim. Gwiazdy będą naszymi przewodnikami.

Gwiazda Bożego Narodzenia prowadzi do żłobka Zbawiciela świata.

Znamy również inne gwiazdy, bardzo ziemskie. Znak gwiazdy wykorzystywany jest w odnaczeniach, tworzą z niej symbole ugrupowania, np. polityczne. Jakże często różne od chrześcijańskich są zadania i cele ludzi, którzy je noszą lub firmują. Prowadzą do rozlewu krwi i do przelewania łez.

Gwiazda betlejemska wskazuje nam życie, prowadzi do dziecka, które leży w żłobie.

Gwiazdy gasną po milionach lat świetlnych, ale gwiazda z pól betlejemskich oświecała także krzyż Zbawcy i Jego zmartwychwstanie. Była z Nim do końca. W ostatnim rozdziale Biblii czytamy: „Nocy już nie będzie i nie będą już potrzebowali światła lampy ani światła słońca–

